Nr. 322 We Lwowie Poniedziałek dnia 20. Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 8 I p.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 12 złr. — półrocznie 6 złr. — kwartalnie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. [illegible] — z przesyłką do domu dopłaca się 10 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie [illegible] złr. — półrocznie [illegible] złr. — kwartalnie [illegible] złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 62 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.



## Czy małym jest podatek gruntowy w Austrji?

Lwów 19. listopada.

W ogólną cyfrę budżetu państwa austrjackiego na rok 1894, wynoszącą 619 miljonów 105 tysięcy i 779 zł. wchodzi podatek gruntowy w kwocie 36 miljonów i przeszło 110 tysięcy. A zatem w istocie cyfra ta jest pozornie nawet bardzo małą, bo ziemia, która jest podstawą mienia i bytu narodów, daje państwu tylko jedną dziewiętnastą część jego dochodów, a tego roczny przyrost dochodów z tego podatku jest znowu znikomo małym w porównaniu z przyrostem dochodu z innych, na pozór ubocznych źródeł dochodu.

W 1887 roku suma wydatków budżetu austrjackiego wynosiła 587 miljonów, 221 tysięcy i 802 zł., na rok 1894 ustanowiono już cyfrę wydatków na 618 miljonów, 664 tysięcy i 237 zł., czyli w ośmiu latach podniosły się wydatki państwa o 81 miljonów, 472 tysiące i 435 zł. A jakież źródła dostarczają sum na te podwyższone tak znacznie wydatki? — Czy podatek gruntowy?... Badajmy.

W roku 1887 wynosił podatek gruntowy 34 miljony 461 tysięcy zł. — 1888 r. 34 miljony 808 tysięcy zł. — 1889 r. 35 miljonów 190 tysięcy zł. — 1890 r. 35 miljonów 310 tysięcy zł. — zł. — 1891 r. 35 miljonów 673 tysiące zł. — 1892 r. 36 miljonów 052 tysiące zł. — 1893 r. 36 miljonów 110 tysięcy zł., w roku zaś 1894 cyfrę tę ostatnią podatek gruntowy nie znacznie przenosi (dokładnej cyfry jeszcze nie posiadamy).

Przy wzroście tedy ogólnych wydatków państwowych w ostatnich latach ośmiu o przeszło 81 miljonów, wzrasta dochód z podatku gruntowego tylko o miljon i mało co nad 650 tysięcy zł.; podczas kiedy podatek od wódki, wynoszący w 1887 r. miljonów 8 i 600 tysięcy zł., wynosi w roku 1893 miljonów 30 i 700 tysięcy, czyli podnosi się 22 miljony i 100 tysięcy zł.; lub tytoń, który w roku 1887 przyniósł dochodu 75 miljonów i 750 tysięcy, a w roku 1893 przynosi już 85 miljonów i 297 tysięcy zł., powiększa się zatem blisko o 10 miljonów zł. Jeżeli tedy tylko powierzchownie będziemy badali cyfry budżetu austrjackiego, gotowi jesteśmy dojść do przekonania, że podatek gruntowy jest w Austrji w istocie bardzo małym, że wzrost jego jest stosunkowo ze wszystkich innych podatków najmniejszy i że przy dalszem powiększaniu się potrzeb państwowych należałoby podnieść podatek gruntowy, zanim się podniesie inne cyfry dochodów. Całkiem jednakże inaczej przedstawi się nam obciążenie ziemi, jeżeli budżet państwa naszego będziemy badali nie wedle zimnych nazw pojedyńczych podatków, ale wedle jego istotnego życia i prawdziwej treści, wedle tych stosunków, w jakiem położeniu ekonomicznem stawia rolnika polityczna ekonomja państwa, czy opodatkowanie różnych gałęzi wytwórczych produktów pracy ludzkiej jest równomiernie rozdzielone i wszystkie gałęzie tej pracy równomiernie obciąża.

Otóż tak właśnie nie jest, bo przy obciążeniu podatkami ziemi, nie możemy liczyć tylko samego podatku gruntowego za obciążenie, bo ziemię gniotą zarówno wszelkie podatki od artykułów spożywczych (tak zwanych konsumcyjnych), które właśnie rolnicy ponoszą, jak: cukier, wódka, sól, piwo, wino, [illegible], mięso i inne artykuły spożywcze, wreszcie podatki zarobkowe od wszelkich wytworów pracy rolnika? Tu opodatkowano i warsztat i wyroby warsztatu; a w innych działach pracy ludzkiej jest przeważnie opodatkowany albo sam warsztat, albo tylko wyroby warsztatu tego. Rolnikowi opodatkowano i jego warsztat, na którym pracuje, to jest ziemię, i bardzo wiele innych jego wyrobów wprost lub pośrednio, a nadto w tym rolnym warsztacie wytwarzanych [illegible] postawiono go jeszcze w tem położeniu, że za produkty swoje prawie zawsze jednej ceny uzyskać nie może, bo państwo nałożyło na nie podatki [illegible] kilkakrotnie cenę surowej produkcji.

I tak np. produkcja jednego litra wódki kosztuje około 10 ct., a płaci się za niego [illegible] rolnik biedził się nad wyprodukowaniem ziemniaka i żyta, płacił podatek od ziemi, [illegible] chronił i zasilał od przeróżnych szkodników polnych, bolał nad klęskami elementarnemi, wkładał pracę swoją od świtu do zmroku i w końcu [illegible].

Produkt jego pracy powędrował w świat często za pośrednictwem rąk lichwiarza, w środkach nie przebierającego. Lecz nim się dostanie do rąk konsumenta, to jest tego, co ma zjeść kawałek chleba, mięsa, wypić szklankę piwa, osłodzić kawę lub herbatę, lub choćby nawet wypić trunek [illegible] dwa, trzy, a nieraz dziesięciokrotnie. Producent rolnik wyszedł [illegible] tworzy świat niezadowolonych [illegible] Bo każdy inny [illegible] dzisiaj daje?"

Z tego punktu widzenia rozpatrywanych stosunków, w jakich położona ekonomja państwa rolnictwo postawiła, przyjdziemy do przekonania, że podatek gruntowy jest już do możliwie najwyższych granic posunięty, że jest on właściwie ze wszelkich podatków najwyższy i najuciążliwszy, że rolnik, który po całorocznych długich trudach raz tylko jeden zbiera owoce swej pracy i raz takowe spieniężyć może, jest najwyżej opodatkowanym i że dalsze podnoszenie podatków pośrednio, czy bezpośrednio ziemię gniotących, do katastrofy rolniczej doprowadzić musi, a przez to politykę ekonomiczną państwa w najważniejszych jej podwalinach wstrząsnąć może.

Tu tedy powinna być skierowaną najbaczniejsza uwaga rządów i parlamentów, bo tu najważniejsza budowa się rysuje i woła poprawy. A poprawa ta musi nastąpić na czasie, musi być załatwioną wprzódy, zanim rysy do fundamentów dojdą, bo inaczej praca ich nietylko gadaniem bez dodatnich czynów pozostanie, ale nieobliczone klęski sprowadzić może.

(*Ziemia.*)

## Urzędnicy-posłowie i agitatorzy.

Pod powyższym tytułem pojawił się w *Dz. Pozn.* artykuł, który rzuca wiele światła na stosunki w Księstwie, dla tego też przedrukowujemy go tu w całości.

W okręgu wyborczym żółkiewsko-sokalsko-rawskim w Galicji z mniejszych własności w dniu 6. b. m. wybrany został na posła do rady państwa w Wiedniu starosta Lanikiewicz. Starosty zakres władzy w Galicji jest ten sam, co u nas radcy ziemiańskiego, czyli landrata. Pan Lanikiewicz w parę dni po wyborze złożył mandat poselski, a uczynił to raz dla tego, aby okazać posłuszeństwo dla centralnego komitetu wyborczego, który postanowił, że na teraz z okręgu rzeczonego ma być wybrany Rusin a nie Polak. Przeważnie jednak spowodował go do tego kroku głos opinji publicznej, zgodnie wyrażonej we wszystkich pismach galicyjskich. Słusznie one wystąpiły przeciw wyborowi na posła urzędnika, starosty, którego obowiązkiem dbać o powiat i być na miejscu, a nie posłować w Wiedniu.

U nas tu inaczej; — w Prusach aż pięćdziesięciu wyższych urzędników państwowych uzyskało mandat poselski. Z tych samych landratów wybrano [illegible] z naszego Księstwa trzech. Z reszty wybranych urzędników jest, jeśli się nie mylimy, sześciu prezesów rejencyjnych itd. Tym więc urzędników zamiast pracować na miejscu, zamiast dbać o dobro powierzonych sobie powiatów i rejencji, polityku je w Berlinie.

Z urzędu swego i charakteru są oni pod władzą i kontrolą ministrów, tymczasem jako posłowie oni właśnie kontrolują swych przełożonych, a raczej z pod kontroli tychże się usuwają. Ile na tem cierpią wszelakie interesa ich pieczy i władzy poruczone, łatwo odgadnąć. My zresztą najlepiej o tem wiemy.

Ile zaś razy podnoszą posłowie nasi w sejmie pruskim słuszne skargi na rządy władz niższych administracyjnych, zawsze stają w zwartym szyku, jak jeden mąż i występują jak najnamiętniej przeciw nam, zamiast wchodzić, jak to na urzędników przystoi, w rzecz każdej sprawy i wyświecać sprawiedliwie stan rzeczy i przyjąć rad do zadośćuczynienia słusznym naszym żądaniom.

Przecież oni nie są ustanowieni tylko dla Niemców, ale dla całego społeczeństwa, a więc i dla nas, którzy na ich uposażenia [illegible] z naszymi współobywatelami niemieckimi składamy.

Ci panowie jednak tego nie rozumieją i rozumieć nie chcą. Przeciwnie, szukają w tem odznaczenia. Czy to nie widzimy ich w pierwszych szeregach agitatorów politycznych? Nie wiele jest chyba landratów w Księstwie, którzyby sobie [illegible] Tiedemann [illegible] Toż pan prezes rejencji bydgoskiej Tiedemann wyruszył był [illegible] wyborów niemieckich do Gniezna, wprawdzie jak twierdził, „przypadkowo" i tam wystąpił przeciwko nam Polakom, zagrzewając Niemców do wytrwania w walce.

Pytamy się wszystkich ludzi nie uprzedzonych, czy to przystoi na wysokiego urzędnika, czy [illegible].

Nic dziwnego, że za p. Tiedemannem idą jego podwładni, i zamiast godzić — jątrzą i [illegible].

Gdy rząd [illegible] „spokojnie" na to wszystko patrzeć [illegible].

Byłoby bardzo pożądanem, aby posłowie nasi podnieśli w tej sprawie głos na sejmie — i [illegible] tego się spodziewamy.

## Spowiedź starego portretu

W jednym z ostatnich numerów *Warsz. Dniewn.* znajdujemy pod powyższym tytułem feljeton, napisany przez niejakiego K. Masłowa. Autor przed wstępem objaśnia, iż w unickiej cerkwi jednego z głuchych siół galicyjskich przez długi czas wisiał portret księcia Władysława Opolskiego, [illegible] w muzeum.

Wstęp, jako taki, nic nas nie obchodzi. Przechodzimy więc odrazu do streszczenia rzeczy „spowiedzi".

Portret powiesił w muzeum stary Maciej, a po jego odejściu zebrały się myszy i zaczęły oglądać nowego przybysza. Rezultat był niepocieszający.

— Nie, stanowczo nie — mówiła niezadowolona jedna mysz.

— Nie było się czego obawiać, byłam o tem z góry przekonaną — ironicznie zauważyła druga. — Dzisiaj rano słyszałam rozmowę o tym portrecie: przywiózł go tutaj, nie wiem, w jakim celu, schizmatycki pop z rusińskiej wioski. Czego wy chcecie? Oni sami nie mają co jeść!

— Tak — wmięszała się do rozmowy trzecia, tłusta, z lśniącą sierścią i z białem piętnem na karczku — przebyłam ja kilka miesięcy u księdza kanonika i wszelka *dubitatio* o tem, co jest *vera religio*, znikła u mnie bez śladu. Czego tam nie było u mojego księdza! Jakie zapasy zwożono na drabiniastych wozach! I z tem — *risum teneatis* — porównywać *ritum graecum*! Co znajdziesz u rusińskiego popa? Biedę, brud i kupę dzieci, które — *horribile dictu* — bawią się z kotem, gdyż zabawek nie ma za co kupić.

Powiedziawszy to, mysz z zadowoleniem spojrzała po swoich towarzyszkach. Widocznie pobyt u księdza kanonika nie pozostał bez skutku: nietylko poprawiła się i utyła, przywykła do dobrego pożywienia i łaciny, ale przyswoiła sobie też ten autorytetu, przekonanie, że jest nieomylną.

Pan Masłow więc już z samego niemal początku zaznacza, jaką tendencją jest przesiąknięta jego „spowiedź starego portretu": usiłuje on wykazać dobrobyt księży łacińskich, w przeciwstawieniu do rzekomej ogólnej nędzy księży unickich. I tu i tam znajdujemy dobrobyt obok biedy, a z pojedyńczych faktów, nie można nigdy przyjmować jako regułę. Piórem p. Masłowa kieruje więc zła wola i chęć rozdmuchania wzajemnej u sobie nienawiści księży obu obrządków, co zresztą leży w interesie prawosławia i carata.

Myszy się rozbiegły, a rozpoczęła się rozmowa między fioletową sutanną a płaszczem gronostajowym.

— *O tempora, o mores*, — tonem niezadowolenia zawołała sutanna — co powie wasza ekscelencja o wypadku dnia? Ja zupełnie rozumiem postępek schizmatyckiego popa: *ad injurjam nostram dolo malo* przywiózł tutaj ten podarunek. Dlaczegoż nie przeszkodzono wniesieniu tutaj portretu tego ducha naszej drogiej świętej rzeczypospolitej, tego wynarodowionego Piasta, który [illegible] prócz prywaty i wchodził *in conjunctionem* z wrogami? — Oto płody rozpustnego ducha czasu!

— *Patientia, patientia* — miękko odpowiedział gronostajowy płaszcz. — Wasza ekscelencja racz sobie przypomnieć, że w każdym razie jest między nami jeden z potomków Piasta. Krew Piasta — to wiele mówi, nie trzeba się spieszyć z wydawaniem sądu. Zupełnie podzielając sprawiedliwe niezadowolenie waszej ekscelencji na rozpustny duch czasu, pozwalam sobie zauważyć, że jednem z znamion tego czasu, które najwięcej zasługuje na uwagę, a jednocześnie godnem pogardy, to to nieposzanowanie rodu i pochodzenia. My patrzymy inaczej: dla nas genealogje nie starty i nikt z potomków Piasta nie może być zbytecznym pośród nas. Naturalnie nie będę bronił *acta et facta* jego książęcej mości podczas jego ziemskiego życia — lecz my [illegible] myszy mamy swoje *debita et peccata* [illegible] prawdziwy żal...

— Cudownie! — rozdrażniona rzekła fioletowa sutanna — lecz ten żal jeszcze *sub dubio*. Mnie się zdaje, że jego książęca mość nie bardzo *honestus* przyznać się do tego!

— Bądźmy pobłażliwi! Przecież jego książęca mość spadła tutaj *post tot discrimina rerum*. Weź kanonik na uwagę, że nie widział on przez długi czas nikogo, prócz rusińskich chłopów. O obecnych przekonaniach księcia nie ma wiadomości.

Z temi słowy zwrócił się gronostajowy i rozpoczęła się rozmowa na temat „prywaty", której nie przytaczamy, gdyż jest ona banalną, pozbawioną tej fantazji, zapowiedzianej na wstępie. Spowiedź ta, to prosta frazeologja z moskiewskiego punktu widzenia, a właściwym celem całego feljetonu nie była widocznie „spowiedź", lecz umieszczenie gdziekolwiek bądź rozmowy myszy, kanonika z gronostajowym płaszczem.

Całe to „fantastyczne" opowiadanie jest nacechowane ironją, która ma dotknąć społeczeństwo polskie — jest to satyra, pozbawiona zdrowego rozsądku, a pełna za to nienawiści i chęci stworzenia jeszcze większego rozdziału pomiędzy dworem a chatą. *Divide et impera* jest zasadą, na której p. K. Masłow chciał pobudować swoje... zamki na lodzie.

## Z tajemnic rosyjskiej polityki.

Pod tytułem „Rosyjski wpływ w Serbji w r. 1853" opublikował były serbski poseł w Berlinie, Milan Christicz dwa dokumenty z archiwum państwowego, aby udowodnić, z jaką natarczywością miesza się Rosja do wewnętrznych spraw Serbji i aby przypomnieć, jak patrjotycznie znaleźli się serbscy politycy, stawiając stanowczy opór zapędom Rosji.

Gdy w roku 1853 stosunki między Rosją a Turcją były tak naprężone, że Rosja groziła wysłaniem ultimatum, na czele rządu w Serbji stał Ilija Garaszanin. Rosja wiedziała, że ten mąż nigdy nie da się nakłonić do polityki, szkodliwej interesom jego ojczyzny i że nie wciągnie Serbji w niebezpieczne kombinacje i dlatego żądała w powyższem ultimatum jego usunięcia. Turcja wprawdzie nie zgodziła się na ten warunek, ale mimo to udało się Rosji za pomocą swego konsula w Białogrodzie, Tumańskiego, przeprzeć usunięcie Garaszanina.

Tem jednak nie zadowoliła się Rosja, ale zażądała jeszcze usunięcia szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrzych i dyrektora akademji wojskowej. Oburzona tem serbska rada państwa postanowiła założyć energicznie *veto* przeciw podobnemu mięszaniu się Rosji w sprawy serbskie i wystosowała do swego księcia następujące pismo:

„Wobec smutnych i nadzwyczajnych wypadków, zaszłych w naszym kraju, zapomniałaby rada państwa o swych świętych obowiązkach, gdyby księciu nie wyraziła słów hołdu i wierności. Usunięcie Garaszanina z wysokiego stanowiska, na które powołało go zaufanie księcia, a które sprawował on z nadzwyczajnem powodzeniem, napełniło radę państwa głęboką boleścią, z drugiej jednak strony żywiła rada państwa nadzieję, że ofiara, którą książę uważał za konieczne ponieść, przyczyni się do utrzymania i ożywienia stosunków między Serbją a jej wysokim protektorem i w ten sposób strata tamta sowicie zostanie powetowaną. Ale rada państwa ze smutkiem od swego prezydenta się dowiedziała, że rosyjski konsul znowu odniósł się do księcia z nowemi żądaniami, które obrażają konstytucję i prawa ludu i dlatego na każdego Serba nader przykre wrażenie wywarły. Rada państwa nie miałaby słuszności, gdyby chociaż na chwilę wątpiła w pragnienia księcia względem obrony i utrzymania praw, które lud wielkiemi ofiarami nabył. Jest ona zupełnie przekonaną, że książę lepiej, aniżeli kto inny, pojmuje, jak naród w swoich konstytucyjnych uczuciach i w swojej godności czułby się dotkniętym, gdyby rząd ustąpił w sprawie obrony praw, na których polega egzystencja naszej ojczyzny. Naród jest przekonany, że książę powziął już postanowienie i że zastosuje odpowiednie środki, aby uchronić kraj od wszelkich napaści. To też naród nie przychodzi wcale do księcia, aby żądać od niego rozwiązania powyższych trudności, ale przychodzi jedynie w tym celu, aby księcia zapewnić, że wraz księciem czuje potrzebę bronić konstytucji i praw narodowych, że podziela troskę księcia o ojczyznę i że jest gotów postanowienia księcia poprzeć słowem i czynem. Rada państwa jest przekonaną, że takie są myśli i życzenia serbskiego narodu i że obce mocarstwa uznają za słuszne obecne postępowanie Serbji w obronie swych praw."

Książę podziękował radzie państwa za jej patrjotyczne oświadczenie i zapewnił, że żywi takie same, jak naród, uczucie. Równocześnie zaś wysłał do rosyjskiego posła w Stambule, ks. Menżykowa, następujące pismo:

„Zastępca mój zakomunikował mi pańskie życzenie usunięcia Garaszanina ze służby państwowej. Takie samo życzenie powtórzył mi konsul Tumański. Wskutek tego oświadczenia rządu rosyjskiego, nie zważając na wszelkie straty, jakie spowoduje dla kraju oddalenie tak pilnego i znakomitego męża stanu, przeniosłem Garaszanina w stan spoczynku. Miałem nadzieję, że rząd rosyjski będzie w tem widział moje szczere pragnienie utrzymanie przyjaznych stosunków z najłaskawszym protektoratem, jak niemniej, że wszystkie przeszkody utrudniające przyjaźne stosunki z tutejszym rosyjskim konsulatem usunięte zostały. Niestety jednak nastąpiły teraz wypadki, które nastręczyły niemożliwe do pokonania trudności. Zaraz po oddaleniu Garaszanina, zażądał Tumański odemnie usunięcia szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw wewnętrznych i dyrektora akademji wojskowej. Dał mi do zrozumienia, że gdybym tych żądań nie spełnił, otrzymam odpowiednie rozkazy do spełnienia. Sytuacja, w jakiej postawił mnie Tumański, jest nadzwyczaj przykra. Usuwanie poszczególnych urzędników wedle potrzeby ich zdolności, należy do kompetentnych władz państwowych. Gdyby memu rządowi nawet w takich wypadkach odebrano możność działania wedle własnego uznania i gdyby rady konsula rosyjskiego i tu były decydujące, proszę zważyć, jakiego pojęcia nabrałby musiał lud o powadze i godności księcia i jego rządzie. Już i tak trudno zatrzeć przykre wrażenie, jakie w kraju wywarło usunięcie Garaszanina."

W końcu swej broszury drukuje Christicz jeszcze list Simicsa, następcy Garaszanina do serbskiego posła w Carogrodzie. List ten jest mniej więcej rekapitulacją powyższego pisma, ale znajduje się w nim następujący ustęp, godny zaznaczenia:

„Pytałem jeszcze Tumańskiego, czy Rosja ma dalsze jakie żądania. Na to otrzymałem odpowiedź, że zawsze, gdy będziemy usiłowali czynić jakieś „duraczestwa", otrzymamy dobre rady, a gdy tych rad nie usłuchamy, otrzymamy rozkazy".

# Z prowincji.

*[X]* **Tłamacz** 10. listopada. (*Prowizorjum gminne*). Już przeszło pół roku minęło od czasu, jak się odbyły u nas wybory gminne. Walczyły dwie partje o odmiennych interesach i celach. Gdy partja mniej więcej postępowa przeprowadziła wybór swoich kandydatów, partja przeciwna — przestraszona upadkiem listy kandydatów, popierających w bezczelny sposób swe osobiste interesa — wniosła protest przeciw dokonanym wyborom. I tak już przeszło pół roku wisi ten protest, a raczej spoczywa zapylony w urzędowym koszu tutejszego ck. starostwa, a gmina nasza ponosi przez to znaczne straty, bo takie interregnum nigdy nie jest z korzyścią dla interesów zaniedbanej autonomji. Tymczasowi zarządcy spraw świetnego magistratu są wprawdzie bardzo dobrymi gospodarzami-mieszczanami, ale wobec widocznych ich braków w sztuce pisania i czytania, nie mogą mimo najlepszych chęci zadość uczynić wymogom urzędowym w sprawach, dotyczących interesów dość pokaźnej gminy. Muszę tu nadmienić, że miasteczko nasze od kilku lat znacznie się podniosło, że zajmuje już znacznie wybitniejsze miejsce w geografji, niż Pacanów, lub Barania Głowa, więc nie dziw, że pragnęlibyśmy, by na czele świetnego magistratu stanęli ludzie, obznajomieni należycie przynajmniej z przepisami czytania i pisania, a — co ważniejsza — żądamy tego stanowczo, aby prowizorjum gminne skończyło się **jaknajprędzej**, co jedynie nastąpić może przez szybkie wyjęcie protestu wyborców z urzędowego kosza, czyli traktowanie spraw naszej gminy u rządowych władz bezstronnie i energicznie. Tymczasem cieszą się spekulanci i macherzy z powolności naszych ck. urzędów; mając bowiem wiele geszeftów do załatwienia, zyskują na czasie i pokrzepiają się na duchu tą błogą nadzieją, że korzystne dla nich prowizorjum potrwa może długo... bardzo długo... Tymczasowemu zarządowi w gminie nie chcemy wcale pod względem uczciwości ubliżać, ale panowie zastępcy burmistrza i wiceburmistrza nie posiadają niestety odpowiedniej kwalifikacji do wymagającego pewnych zdolności urzędowania. W miasteczku naszem czuć się daje brak energicznego kierownictwa spraw gminnych w każdym kierunku.

Apelujemy tedy do łaskawego sumienia rządowych władz, aby się zajęły energicznie wiszącym od pół roku protestem i wpłynęły stanowczo na zmianę stosunków w gminie. Dotychczasowe bezkrólewie daje ludziom wiele do myślenia, bo każdy uczciwie myślący musi się nieraz nawet oburzać, że nasza autonomja tak dalece może być lekceważoną i nawet w swych żywotnych interesach przez ck. władze ignorowaną.

Na zakończenie muszę zauważyć, że podczas tego prowizorjum nadużywa swej władzy tutejsza straż nocna, która zwykle śpi, zamiast czuwać, tak, że jej chciano poduszki gminne na noc sprawić — przytrzymuje bezprawnie inteligentnych ludzi i prowadzi gwałtem do magistratu, podczas gdy nieraz po północy słychać u nas krzyki i gwałty w śródmieściu, którym policja miejska bynajmniej nie stara się zapobiedz.

**Sokal** 15. listopada. (*Życie towarzyskie. — Odczyt o Matejce.*) Życie towarzyskie w Sokalu rozpoczyna rozwijać się poważnie.

Po rozmaitych wypadkach, niegodnych wspomnienia, kasyno tutejsze straciło część wybitnych członków, którzy zawiązali „Klub towarzyski w Sokalu".

Wydziałowi, dbali nietylko o zabawy dla panów, postanowili w każdy czwartek otworzyć małe, ale ze smakiem urządzone pokoiki dla rodzin członków.

Zapowiedziany szereg odczytów, otworzył w dniu 9. listopada b. r. dr. Łuszczkiewicz, dobrze obmyślaną pracą „O Matejce".

Słuchaczem uniwersytetu będąc, miał sposobność poznać mistrza w Krakowie, który lubiał otaczać się młodzieżą uniwersytecką i długie z nią prowadził dysputy.

Scharakteryzował dr. Łuszczkiewicz „małego człowieczka z ulicy Florjańskiej, a olbrzyma duchem" plastycznie odsłaniając słuchaczom własne swe spostrzeżenia.

Omówiwszy ze znajomością rzeczy pierwsze dzieła mistrza, przeszedł do epoki drugiej w życiu, z której wiele ciekawych podał rysów.

Piękny odczyt zaciekawił grono doborowych słuchaczy i słusznie należał się prelegentowi poklask.

Tuszymy sobie, że wydział będzie się starał wszelkiemi siłami każdy z wieczorów czwartkowych pożytecznym uprzyjemnić odczytem, a oprócz tego dziś małą jeszcze bibljotekę powiększyć.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Poniedziałek 20. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Hrabina de Fontenay", sztuka w 4 aktach Jerzego Ohnet'a (autora „Właściciela kuźnic). Początek o godz. 7. wieczorem.

**Kalendarz.** Poniedziałek (20.): Feliksa de Val. Wschód słońca o godzinie 7 minut 22, zachód o godzinie 4. minut 10.

**Jubileusz.** Towarzystwo chirurgiczne w Paryżu obchodziło w tych dniach 50-lecie swego istnienia. Towarzystwo to (*Société de chirurgie*) liczy w swojem gronie najznakomitsze siły lekarskie Francji i Europy, a w przyjmowaniu członków jest niezmiernie wybrednem. Uroczystość jubileuszowa, pod przewodnictwem prof. Verneuil, zgromadziła w wielkim amfiteatrze wydziału lekarskiego w Paryżu najznakomitszych reprezentantów sztuki lekarskiej, tak z Francji, jak i z zagranicy, że wymienimy tu prof. Brouardela, Spencera Wells z Londynu, prof. Thiviara z Brukseli, dr. Galvaniego z Aten, G. Monod'a itp. W jubileuszowym obchodzie brał również udział dr. Grzegorz Ziembicki. Po uroczystem posiedzeniu, na którem odczytano telegramy gratulacyjne od znakomitości europejskich, między innymi od Billrotha z Wiednia, i wygłoszono liczne mowy, przedstawiające rozwój nauki chirurgji i jej obecne stanowisko, odbył się wieczorem świetny bankiet w Grand Hotelu. Przy biesiadującym stole zasiadło przeszło 100 uczestników. Przemówienie dra Grzegorza Ziembickiego przyjęte było z zapałem.

**Odbiór miljona.** Z Wiednia donoszą: Rok temu zmarła w Karlsbadzie Amerykanka, Hastings, która przedtem złożyła we Wiedniu w „Länderbanku" i w „Creditanstalt" przeszło miljon zł. Przybył mąż z odpisem testamentu, który go mianuje egzekutorem, a cztery córki spadkobierczyniami. Sędzia zażądał atoli, według ustaw, oryginału testamentu, czego mąż dopełnić nie mógł, gdyż oryginał musi leżeć w sądzie w Nowym Jorku. Odjechał z niczem i dopiero za pomocą dokumentów na drodze międzynarodowej musiał udowadniać, że oryginał istnieje, ale nie może być podjęty. Dowody te nareszcie wystarczyły, depozyt mu wydać pozwolono, ale koszta sprawy, stemple, opłaty spadkowe pochłonęły pół miljona.

**Wypadek kolejowy.** W nocy z piątku na sobotę, między stacjami Bursztynem a Bukaczowcami, najechał maszynista Kuntze z próżną maszyną z tyłu na pociąg ciężarowy. Kilka ostatnich wagonów pociągu wyskoczyło skutkiem tego z toru i uległo zgruchotaniu. Z personalu dwaj konduktorzy doznali ciężkiego uszkodzenia, jeden z nich ma głowę rozbitą i plecy połamane. Doktor z Halicza pospieszył z pomocą i przywiózł chorych do Lwowa. Jeden ze wspomnianych konduktorów padnie prawdopodobnie ofiarą wypadku. Pociąg ranny z Stanisławowa przybył skutkiem tego do Lwowa dopiero o godzinie 1. w południe.

**Międzynarodowy kongres lekarski w Rzymie,** odbędzie się stanowczo w kwietniu r. p. Daty otwarcia jeszcze nie ogłoszono. Komitet organizacyjny zajmuje się pilnie przygotowaniami. Z nowych postanowień komitetu zasługuje na znaczenie, iż studenci medycyny będą dopuszczani na sesje kongresu jako słuchacze, bez żadnej opłaty. Ulgi na kolejach będą udzielane nietylko we Włoszech, ale i za granicą. Rząd rosyjski zapewnił uczestnikom kongresu powrót bezpłatny kolejami od granicy do miejsca wyjazdu. Wiele państw wyznaczyło już przedstawicieli. Oprócz państw europejskich reprezentowane będą Stany Zjednoczone Ameryki północnej, Chili, Equador. Pragnący nadsyłać okazy na wystawę lekarsko hygieniczną, która będzie urządzona w czasie kongresu, zgłaszać się winni do prezesa komitetu wystawy w Rzymie (*Palazzo dell'Esposicione di Belle Arti* w Rzymie).

**Ile kosztuje utrzymanie rodziny we Wiedniu.** Takie pytanie postawił swoim czytelnikom jeden z dzienników wiedeńskich. Napływają już odpowiedzi wyłącznie z warstw średnich, raczej nieco niżej, niż średnich. Za normę obliczeń przyjęto rodzinę z czterech osób złożoną, a oblicza się wydatki wyłącznie na utrzymanie życia, bez opłaty służby, bez czynszu za mieszkanie, bez opału i oświetlenia, bez ubrania i innych kosztów. Otóż obliczenie gospodyń *haus frauen*, wielce się różnią między sobą, kdyż od 150 zł. na miesiąc, schodzą aż do 60, a we wszystkich jest podany sposób życia więcej jak skromny, kuchnia najprostsza, na którejby się u nas nikt nie uchował. Różnice obliczeń pochodzą stąd; gdzie się mieszka; w śródmieściu wszystko drożej, na przedmieściach taniej. Kto może mieszkać w pobliżu halli centralnych targowych, kto może zakupywać towary spożywcze na głównych targowiskach, jak *Naschmarkt quai*, ten płaci przy zakupnach drobnych ceny hurtowne, znacznie niższe, może żyć wcale nie drożej. Bardzo drogie są węgle, mięso i drób; dziczyzna nie droga, ryby średnio drogie; litr mleka kosztuje 15 ct. Tanie za to są owoce, jarzyny i wino.

Przyczyną drożyzny jest brak przedsiębiorczości, oraz brak sprężystości ze strony magistratu, który mógłby poczynić zarządzenia, ażeby w całem mieście można kupować po tych cenach, co w handlach centralnych. Wiedeńczykom drożyzna wszakże nie dolega, gdyż nie dbają oni o lepszą kuchnię, nie dbają w ogóle o dobrą kuchnię, najgłówniejszym środkiem pożywienia i przyjemności są bowiem dla nich kawa — nie ze śmietanką, ale z mlekiem i z pomocą surogatów, oraz piwo i wino. Piwa rozmaite bawarskie stają się coraz ulubieńszemi; ale tylko dla warstw zamożniejszych; pilzneńskie piwo jest rozpowszechnione, więc też powstaje tam już trzeci browar akcyjny z kapitałem 1,600.000 zł. Gdyby podobne piwo wyrabiano w Pilznie w Galicji, to już sama nazwa zapewniłaby mu eksport w całej Europie.

**Manja otwierania wystaw** przybiera rozmiary prawdziwie niepokojące. Zaledwo Chicago zdołało zamknąć Jackson-Park, a już miasto San Francisco zamierza otworzyć swój Parc d'Or. Wystawa ta ma się zacząć wśród zimy. Komisja wystawy tej czyni niezwykłe wysiłki, chcąc zapewnić sobie udział wystawców zagranicznych.

**Gdzie to było**, ja to było, nie pytajcie mnie, na Boga! Wiem, że było to wśród lasu, gdzie cienista wiedzie droga. Obok pięknej szedłem pani, świeżej, jako pączek róży. Szliśmy milcząc przez pięć minut, dziesięć minut, może dłużej. Pochyliłem się bezwiednie (skąd się wzięła śmiałość taka?!!), pocałować chciałem żwawo towarzyszkę mą w buziaka. Boże! Jakże groźną była w owej chwili damy mina! „Panie! — rzekła obrażona — pan *się* dzisiaj zapomina!" A ja na to (w takich razach naiwnego minę robię): „Obok ciebie czyliż mogę ja pamiętać wciąż o *sobie?*..."

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Hrabina de Fontenay" (*Le dernier amour*), sztuka w 4. aktach Jerzego Ohnet'a (autora „Właściciela kuźnic); jutro we wtorek „Wiceadmirał", operetka w 4. aktach Karola Millöcker'a.

**Z teatru.** Trzecie przedstawienie melodyjnej operetki „Ułani" szło wczoraj daleko żywiej i z większą werwą i humorem niż poprzednio — artyści opanowali role doskonale, to też dowcipy, a jest ich tam pełno, wychodziły dobitniej i pobudzały do śmiechu. Oklaskiwano również wesoło walczyki i poleczki, a nadewszystko dowcipne kuplety.

Dziś w poniedziałek przypada znów premiera — a będzie nią głośna sztuka Jerzego Ohneta, pod tytułem: „Hrabina de Fontenay" (Le Dernier amour), z panią Nowakowską w roli tytułowej, — do której sympatyczna artystka sprowadziła sobie prześliczne kostjumy z Paryża.

**Prawo kościelne.** Dr. Witold Bartoszewski: O metrykach kościelnych. Lwów. Seyfarth i Czajkowski. 1894. Jest to dalszy ciąg prac dr. Bartoszewskiego ze zakresu prawa kościelnego, mających wedle założenia autora stworzyć całokształt obowiązującego prawa kościelnego i kanonicznego.

Jak poprzednie prace tegoż autora, tak i ta także odznacza się nadzwyczaj gruntowną wiedzą, szerokim poglądem i łatwością słowa, a obrobienie dotychczas zupełnie zaniedbanego tematu zyskać musi autorowi wdzięczność fachowych kanonistów, szczególniej zaś duchowieństwa, dla których praca ta jest nieodzowną.

## Ostatnie wiadomości.

W Berlinie wywołał sensację ustęp mającej wyjść niebawem broszury dr. H. Bluma „Państwo niemieckie za czasów Bismarka", napisanej na podstawie informacyj byłego kanclerza.

„W roku 1879 zebrała się, jak wiadomo, komisja mocarstw w Nowym Bazarze.

W trzech osobistych listach cara Aleksandra zażądała Rosja, by niemiecki reprezentant w tej komisji, zawsze działał zgodnie z reprezentantem rosyjskim. Bismark bawił podówczas w Gasteinie. Wspomniane listy przerwały mu karjerę. Za jego poradą cesarz Wilhelm I. na żądanie Rosji, acz coraz natarczywsze i bardziej szorstkie, dał odmowną odpowiedź.

Wówczas car napisał, że od przyjęcia jego żądań zawisł dalszy spokój pomiędzy oboma narodami. Książę Bismark oświadczył wówczas swemu monarsze: „Gdyby to był akt rządowy, mógłbym radzić tylko jedno: jak najprędzej pod broń powołać armję niemiecką. Należy więc zażądać od cara, by sprawę tę dalej puścił na zwykłą drogę urzędową. Tk się też stało. Pierwsza ta jednak waśń z potężnym kuzynem dolegała sumieniu cesarza Wilhelma tak dalece, iż bez wiedzy Bismarka, za pośrednictwem Manteufla porozumiał się z carem o rendez-vous w Aleksandrowie, które istotnie doszło do skutku. Gdy zaś i to nie pomogło, Bismark telegraficznie zakomunikował Andrassemu, że rosyjsko-francuskie przymierze jest w toku, lub nawet już zawarte. Na to Andrassy odpowiedział: Przeciwwagą może być tyko sojusz niemiecko-austrjacki.

Taki był zawiązek pierwszego trójprzymierza".

## Telegramy „Dziennika Polskiego".

**Drezno** 19. listopada. Król zachorował na katar płuc. Lekarze polecili mu na jakiś czas położyć się do łóżka.

**Darmsztadt** 19. listopada. Ma tu dziś przybyć książę-rejent bawarski.

**Paryż** 19. listopada. Grupa socjalistycznych deputowanych postanowiła na odbytem w tym celu posiedzeniu ponowić wniosek na przyjęcie do biura izby reprezentantów stronnictwa socjalistycznego. Na zaproszenie Jaques'a jawiło się na tem posiedzeniu około 80 posłów, między nimi Goblet i Looroy.

**Paryż** 19. listopada. Prezydent Carnot przyjął na osobnej audjencji delegatów konferencji monetarnej, której obrady już zostały ukończone.

**Paryż** 19. listopada. Prezydent gabinetu Dupuy otrzymał od sułtana wielki order Osmanie.

**Paryż** 19. listopada. Według *Figara* miała się odbyć między prezydentem gabinetu Dupuy a szefem policji konferencja w sprawie anarchistów. Policja otrzymała rozkaz najsurowszego nadzoru nad anarchistami w Paryżu i tegoż okolicy.

**Marsylja** 19. listopada. Cała policja w ruchu. Co chwila odbywają się rewizje domowe, szczególnie u cudzoziemców, podejrzanych o należenie do stronnictwa anarchistycznego. Jak wykazało śledztwo, podrzucona bomba wypełniona była naftaliną.

**Belgrad** 19. listopada. Wydatki, preliminowane przez nowy budżet na armję, wynoszą około 12 miljonów.

**Belgrad** 19. listopada. Nowy ambasador paryski Franasowics odjechał już do Paryża.

**Belgrad** 19. listopada. Królowi Milanowi wysłano znowu 150.000 fr.

**Ateny** 19. listopada. Urzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby Rosja miała otworzyć na terytorjum greckiem stację węgla.

**Barcelona** 19. listopada. Uwięzienie socjalistycznego przewódcy Fontanala, który miał pozostawać w związku z anarchistami, wywoływało w kołach robotniczych wielkie wzburzenie. Zjednoczenie robotników założyło protest przeciw temu aresztowaniu i odrzuciło z oburzeniem insynuację, jakoby miało jakikolwiek stosunki z anarchistami.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. listopada 1893 r.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Ujejski ze Strzelisk now. l. i J. Kopczyńscy z Tarnopola. H. Gingold z Hryconców. M. Rosenbaum ze Złoczowa W. Berg z Bremy. Dr. J. Lut'a z Suczawy. F. Dostalik z Krakowa. A. Krawczeński z Ustrzyk. N. Ledermann z Wiednia. W. Michalewski z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. S. Nikorowicz z Kałusza. K Zaremba z Adamówki. Z Atte'sländer z Krakowa A. Bryner, M. Goldhous, I. Morgenstern, C. Schartlmüller z Wiednia. A. Roth z Węgier.

HOTEL IMPERIAL. R. hr. Drohojowski z Krukienic. S. hr. Drohojowski z Kakowa. A. Botuszan z Łużan. Ks. G. Sprys z Żegestowa. A. Sobota z Podhorzec. A. Podhorodeński z Wołynia. I. Grünspan z Andrychowa. B dr. Funkelstein z Czerniowiec. I. Zwolski z Bryniec. S. Wybranowski z Kimirza. A. Wechsler z Wiednia. K. Potworowski z Ujścia.



TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz pierwszy:

### Hrabina de Fontenay

(*Le dernier amour*)

sztuka w 4. aktach Jerzego Ohnet'a (autora „Właściciela Kuźnic"). Z repertoaru paryskiego „Gymnase" i wiedeńskiego Burgteatru.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Hrabia Armand de Fontenay | Żelazowski |
| Margrabia de Precigny | Chmieliński |
| Baron Paweł de Cravant | Woleński |
| Trèsorier | Barski |
| Bernard Pellier | Trapszo |
| Firmont | Kliszewski |
| Berneville | Feldman |
| James | Stróżewski |
| Hrabina de Fontanay | Nowakowska |
| Łucja Audrimont | Żelazowska |
| Pani de Lessae | Siemaszkowa |
| Pani Trèserier | Sewera |
| Pokojowa | Rybicka |

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Francji.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro po raz dziewiętnasty: „WICEADMIRAŁ" operetka w 4. aktach Millöckera.



# Drobne ogłoszenia.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.